Nr. 195. Kraków, Wtorek 18 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Dynastja Bismarków.

Młody junkier pomorski Otto Bismark v. Schönhausen, gdy wstąpił do urzędu, wcale nie zdradzał wyższych zdolności i najśmielszy optymista, nie mógł mu przepowiedzieć przyszłej karjery, chociaż w praktyce pokazało się inaczej.

Po raz pierwszy spotykamy się z nim na sejmie frankfurtskim w 1848 r. Zamanifestował się wtenczas z uczuciami nadzwyczaj lojalnemi, wobec rodziny Hohenzollernów i stanowisko swoje zaznaczył, jako nieprzejednany wróg wszelkiego postępu i wolności. W owych czasach był to przymiot bardzo dodatni i skutkiem tego, początkujący karjerowicz zwrócił na siebie uwagę króla Fryderyka Wilhelma.

Jakkolwiek w administracyjnej machinie pruskiej awans w tej epoce był dość utrudniony, Bismark szybko przeskakiwał szczeble i wkrótce wszedł do ministerjum. Posłany jako ambasador do Petersburga, wrócił ztamtąd po kilku latach zaszczycony przyjaźnią cara Aleksandra II i objął stanowisko ministra spraw zewnętrznych, a następnie kanclerza.

Król Wilhelm I, powierzył mu z całem zaufaniem ster nawy państwowej, a co Bismark uczynił, wszyscy o tem wiemy i nie potrzebujemy się rozpisywać szeroko.

Posiadał rozum, spryt, energję, a głównie szczęście. Nic więc dziwnego, że przy tych warunkach wybujał wysoko i przewyższył wszystkich innych pruskich mężów stanu. Zgubiła go pycha i zaślepienie. W swej zarozumiałości sądził, że jest niezbędnym dla monarchy i począł arbitralnie postępować, jakby sam był udzielnym władcą. Nieszczęściem, spotkał się z drugim charakterem nieugiętym, w osobie cesarza Wilhelma II, a rezultat pokazał się więcej niż smutnym, gdyż runął bez podniesienia się. Gdyby rzeczywiście był wielkim człowiekiem cofnąłby się do zacisza domowego i tam, w spokoju rozpamiętywał nad marnością rzeczy ludzkich.

Z usposobienia warchoł, nie mógł przenieść ciosu i rozpoczął podziemną agitację. Krzyczał na „niesprawiedliwość“, wichrzył słowem i pismem, podburzał przeciwko władzy prawowitej i na każdym kroku krytykował postanowienia rządu.

Aureola jaką się otoczył, powolnie znikała i po dwóch latach znaczna większość narodu niemieckiego przekonała się, że to był, jak się o nim wyrażał jeden z dyplomatów — *„ganz gemeiner Kerl“*.

Za czasów najświetniejszych chwil swojej potęgi postanowił urząd kanclerski i zarazem rządzenie cesarstwem niemieckiem zachować dla swojej rodziny. Młodszy syn jego z natury cichego usposobienia i zamiłowany w gospodarstwie, wcale się nie nadawał do urzeczywistnienia ambitnych planów ojca, ale starszy Herbert, posiadający butę i arogancję, stał się ulubieńcem Bismarcka i ten złożył w nim wszystkie nadzieje. Herbert wstąpił na praktykę do ministerjum spraw zagranicznych i wkrótce widzimy go na posadzie sekretarza stanu.

Katastrofa pogrzebała ojca i syna. Herbert podał się natychmiast do dymisji i od czasu upadku Bismarcka nie brał żadnego udziału w życiu politycznem. Dopiero przy ostatnich wyborach do parlamentu postawił swoją kandydaturę i dzięki szalonej agitacji wyszedł z urny jako poseł.

Debiut jego zakończył się niefortunnie. Użny w zasługi ojca wypowiedział mowę, zaznaczającą przyszłe stanowisko w parlamencie. Przemawiał głosem stanowczym, krytykował rząd, służbę dwuletnią, zaproponowaną przez Capriviego i wszędzie stawiał swoje „ja“. Wyglądało to, jakby za nim stał Bismarck i podszeptywał słowa.

Co czasem uchodziło staremu, będącemu możnym kanclerzem, młodemu nie przebaczono. Mowę ciągle przerywano, śmiano się z niej, a gdy skończył, zapanowało głuche milczenie.

Caprivi wstąpił na trybunę i odpowiedział mu w słowach dobitnych. Herbert pokazał, że nie posiada żadnego taktu i zmysłu politycznego. Przerywał Capriviemu, głośno wyrażał swoje niezadowolenie, aż zniecierpliwiony Caprivi musiał się zwrócić do prezesa parlamentu p. Lewetzowa i prosić o nakazanie milczenia Herbertowi.

Izba wyraziła głośno swoje niezadowolenie, bez różnicy stronnictw. Nawet partja narodowo-liberalna, ukochane dziecko starego Bismarcka, zwróciła się przeciwko niemu i kilku jej członków nie szczędziło gorzkich uwag i przytyków.

Herbert Bismarck nie należy do żadnego stronnictwa. Z wielkiem zdziwieniem posłów, głosował za ustawą wojskową, lecz czyn ten nie poprawił mu opinji. Przewodniczący partyj poszczególnych oświadczyli, iż nie pragną go posiadać i jako „dziki“ będzie dalej warcholił.

Berlińskie dzienniki humorystyczne, przezywały go Bismarkiem II. Tytuł ten pozostanie mu jako pamiątka i zarazem nauka, że chcąc odegrać pewną rolę polityczną, trzeba mieć rozum, a przedewszystkiem umiarkowanie.

Ojca zabiła pycha, syna brak inteligencji i arogancja.

Tak się zakończyło panowanie dynastji Bismarcków.

Z bieżącej chwili.

Historja Europy oddawna przestała zamykać się w ciasnych granicach kontynentu, będącego jak gdyby półwyspem potężniejszej całości, jaką jest Azja. Europa w biegu wieków z małej, nieznacznej Grecji, z konfederacji municypalności zszeregowanych pod tarczą miasta o siedmiu pagórkach, z średniowiecznego świata chrześcijańskiego, — w czasach nowożytnych wzrosła się w glob ziemski... Jeżeli wspólność interesów europejskich wobec ras tubylczych różnych innych części świata, jeśli podobieństwo kultury, obyczajów, złożyć się może na pewien zresztą ograniczony i letni patrjotyzm europejski, stłumiony partykularystycznymi dążeniami i uczuciami, to z patrjotytyzmem tym iść musi w parze pewna duma. Od najdalszych zakątków Grenlandji, od półkuli lodów i morsów, od Szpicbergu i Nowej Ziemi, po Kaplandję i Ziemię Ognistą, gdzież nie dotarł ogień i miecz europejski, gdzie nie dotarło europejskie ognisko cywilizacji? Jak niegdyś obok starej Grecji powstały nadbrzeżne kolonie w Małej Azji, Cyrenajce, i cała nowa „Wielka Grecja“ na sąsiednim półwyspie apenińskim, tak dziś obok „starej“, „zgrzybiałej“ i „zgniłej“ Europy, żyją i kwitną Stany Zjednoczone, Ameryka portugalsko hiszpańska, czerni się szachownica zdobyczy europejskich po brzegach, a już i we wnętrzu lądu stałego Afryki, a i w pomarszczone ciało prababki Azji, zwycięzko wdzierają się dzierżawy Rosji, Anglii i Francji... Cechą charakterystyczną tego promieniowania na zewnątrz Europy, tej akcji kolonizatorskiej jest to, iż nie dokonywa się w imię wspólnych celów i haseł, w imię jakiejś wielkiej idei, tak jak naprzykład boje krzyżowców, jak ekspedycja kolumbowa, jak starogreckie Argonautów i Achajów wyprawy... Europejskie mocarstwa polityku ją poza Europą tak dobrze sobie na złość nawzajem, jak ongi Persów przeciw Ateńczykom podniecali Spartanie, a przeciw Spartanom Ateńczycy... Postępy kolonizacji pozostają w ścisłym związku, z domowemi dziejami Europy, zależą od intryg lokalnych, od zabiegów dyplomatycznych, których celem ostatecznym: zdobycie lub utrzymanie w swej władzy jednej ciasnej doliny górskiej na kontynencie lub biegu rzeki, która w Europie zowie się np. Renem, lub ujściami Dunaju, a w pampasach Ameryki północnej zatonęłaby bez śladu, w Azji wobec Gangesu, Indu, Menamu, Bramaputry, byłaby potoczkiem nieznacznym, zdałaby się chyba na jeden z dopływów Pendżabu... I rzecz osobliwa, europejskie niesnaski pograniczne, europejskie alianse i antagonizmy polityczne posiadają w dodatku tę moc zaraźliwą, iż przejmują się niemi i wchodzą w sieć zachłanności drobiazgowej, takie potężne, wiekowe budowy państwowe i cywilizacyjne, jakie Europa do tej pory chyba tylko nieznacznie z brzegu podmyć i poderwać zdołała... Nawet Chiny, Indochiny są już w koncercie europejskim czynnikiem.... Apatja Azjatów nie oparła się sile rzeczowych przeciwieństw interesów...

Obok tej ciasnej minjaturowej bałkańskiej „kwestji wschodniej“, która jest tylko epizodnikiem innej „kwestji wschodniej“, rysującej się *al fresco*, ta ostatnia kwestja pochłonięcia i strawienia prababki Azji tak, aby to się nie odbiło na równowadze wewnętrznej europejskiej, aby i wilk był syt i koza cała, aby lwia część dana była lwu, ale i tygrysia tygrysowi, rysia rysiowi — kwestja ta jest zagadnieniem bodaj czy dyplomatycznie nie pierwszem w świecie... Zagadnienia tego doniosłość wzrasta w miarę tego, jak życie, tok wypadków rozwiązuje je siłą rzeczy. Kiedy jeszcze Sybir opierał się o Kuldżę, kiedy Anglię indyjską, od Rosji dzieliły rozliczne chanaty i sułtanaty Turkestanu, Afganistanu, Beludżystanu, wówczas nadgryzać mógł kość staroazyjską swobodnie Anglik i Rosjanin, Francuz i Portugalczyk, nie potrącając się nawzajem. Dzisiaj sytuacja poczyna się zmieniać. Forpoczty rosyjskie na Pamirze, Francja zdobyła Anam i Tonkin, jawnie zmierza do owładnięcia dorzecza Mekongu, a skrycie, dwuznacznie, przebiegle okupuje bieg Menamu. Wężowymi sploty otaczać poczyna aljans franko-rosyjski Anglję indyjską...

Ostatnie tygodnie stały się nowym dowodem, iż Francja, Tonkin i Anam bierze na serjo, i że jej akcja indochińska nie jest już *lapsus linguae* „Tonkińczyka“, ale stało się dążnością narodową, celową, rozmyślną. Słusznie zauważono, iż z chwilą powrotu Ferry'ego do popularności, rehabilitacja jego jako oportunisty, szła w parze z przebudzeniem się w opinji francuskiej żądów kolonizatorskich. Było już rzeczą jasną, a rozłakomiało, iż przybył do Algieru Tunis, Tonkin, Madagaskar, Dahomej. Imaginacja Paryżanina suggestynowana dolatującemi z dala z krańców świata, z stron których położenie geograficzne było nową drażniącą zagadką a nazwy dziwaczne mile pieściły zblazowane ucho, poczynała wysilać się w nowym kierunkuk... Akcja zdobywcza prowadzi się jeszcze półurzędowo, niby nawiasem, przypadkiem, ale któżby na serjo uwierzył, iż admirał Humann przepłynął barjery Menamu pod gradem kul działowych fortu Paknam tylko dlatego, iż go depesza rządu centralnego doszła kilka godzin zapóźno. Zbyt naiwne wykręty, zbyt przejrzysta machinacja. Tu już tylko udaje się, że się kłamie, aby dać pozór słabemu rządowi gladstonowskiemu do piłatowego umycia rąk wobec nowej klęski narodowej wielkobrytańskiej...

Nie od dzisiaj po morderczych walkach w Tonkinie, siłą dążenia w kierunku mniejszego oporu zwracać się poczęła Francja indochińska w stronę zachodnią, gdzie bieg wielkich rzek, spływających z chińskich górskich prowincyj Szan zdawał się palcem wskazywać drogę, jaką najsnadniej wdzieraćby się było można w głąb rozległych posiadłości cesarstwa niebieskiego. Bieg rzek tych zostaje w ręku państwa sjamskiego, którego potęga w żadnym razie porównywaną być nie może z niewyczerpanymi i nieobliczalnymi zasobami Chin.

Sam zbieg okoliczności, sama konfiguracja geograficzna popchnęła Francuzów, dokąd nie tyle zaszli, ile raczej zapłynęli. Nawinęła się zaraz pod rękę „kwestja“ sporna, której nigdy nie brak tam gdzie wilk owieczce chce wyperswadować, iż ją chce zjeść, a zagniewany człowiek kijem psa uderzyć. Jakieś okolice nad Mekongiem podobno kiedyś hołdowały nie Syamowi i Anamowi. Francuzi akurat teraz sobie to przypomnieli, i stąd operacje nad Mekongiem, zmierzające do opanowania lewego brzegu rzeki. Ale nie na tem kończy Francja. Jeśli w wojnach sukcesyjnych z początków XVIII decydującą rolę grała wielekroć okoliczność, kto dzierży rządy w Anglji, to i dzieje dziewiętnastego wieku stwierdzają osobliwie w polityce kolonjalnej podobny symptomat. Niedołężne dyplomatycznie, nieutrwalone, rządy Gladstone'a są od lat wielu dla wrogów Anglji hasłem rozwiązującem im ręce. Kolejne zmiany gabinetu torysowskiego odbijają się w polityce zagranicznej tylomaż „niepowodzeniami“ Anglji.

I teraz sposobność nadarza się nie lada. Bil homerule nawet w Izbie gmin wlecze się żółwim chodem, kampanja z Izbą lordów nieunikniona, Irlandczycy niesforni, wymagający, Gladstone starzec nad grobem, spójność ligi liberalnej mocno rozluźniona, wszystko to są dane faktyczne, z których polityka francuska wywodzi dla siebie pomyślną rachubę. A zatem po Mekongu doszło do Menamu.

Zaczęło się od zajmowania wysepek pobrzeżnych. Dnia 15, 17 i 18 czerwca opanowała eskadra francuska, krążąca po wodach indochińskich, trzy wysepki: Samit, Kong i Kong-Salem, u brzegów i w zatoce Kompong-Som. Dwie ostatnie wysepki tem są ważne strategicznie, iż oprócz nich niema na całem pobrzeżu Kambodży ani jednej dogodnej przystani, sposobnej do lądowania. Z kolei nastąpiło wypłynięcie dwóch łodzi kanonierskich za Menam i osaczenie Bangkoku. W Londynie zaniepokojenie datuje się już od kilku tygodni. Jeszcze w czerwcu interpelował lord Lamington Rosebery'ego o stosunki sjamske i zatarg graniczny francusko-sjamski.

Lamington, wyborny znawca Indochin, znany turysta, zrozumiał groźną sytuację i przewidział, iż Francji chodzi o coś więcej, jak o Mekong. Roseberg odparł na to w dniu 17 czerwca, iż rząd nie otrzymał żadnych szczególniejszych urzędowych wiadomości.

Zatarg mekongolski wszczął się z powodu, iż Francuzi, jako władcy Anamu roszczą pretensje do niektórych kraików, hołdujących Anamowi, które Syam nieprawnie zagarnął. Zależy im na daninach, do pobierania których są powołani. Równocześnie, podczas gdy angielski minister spraw zagranicznych rozumował tak optymistycznie — admirał Humann zajmował wyspy na brzegach Kambodży. W Izbie gmin dnia 29 czerwca udzielał w tejże kwestji wyjaśnień sekretarz Greg. Ten ostatni oświadczył, iż Anglja ma wyraźne zapewnienia od Francji, że o każdym kroku naprzód w Indochinach poprzednio zostanie zawiadomioną... Pomimo to, Greg tak bardzo niedowierzał własnym słowom, iż w dalszym ciągu napomnął o okręcie floty wielkobrytańskiej, który krąży po wodach indochińskich, o drugim, wysłanym tamtędy i o trzecim, będąch już w pogotowiu... Oświadczenia Gladstone'a i Harcourt'a zamieciliśmy w telegramach.

Najdonioślejsze wypadki datują dopiero od paru dni ostatnich. Sprawa weszła w nową fazę. Barjery na Menamie zostały przerwane, traktat 1856 r. przekroczony. Rząd francuski dowodzi, iż zaszło nieporozumienie, ale admirał Humann bynajmniej nie opuszcza zdobytych placówek. Jak się zdaje wszczętą zostanie kwestja, czy Syamczycy dając ognia z fortu Paknam uczynili to po poprzednich ostrzeżeniach i z zachowaniem przyjętych formalności. Gdyby się udało stworzyć tego rodzaju kwestję sporną, Francuzi mieliby powód prawny do dalszego przebywania na Menamie a w toku pertraktacji być może, iż opanowaliby Bangkok... dla dystrakcji.

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

87.

Cyfrowany list dyplomatycznego agenta w Sofji do konsula w Bułgarji.

Minister wojny w Księstwie zwrócił się do mnie z poufnem żądaniem, o wyasygnowanie sumy potrzebnej na jednorazowe wsparcie i miesięczne pensje dla osób, mających udział w agitacji. Zaś generał Ehrenrot osobiście mi zakomunikował, że jakkolwiek znajdują się odpowiednie sumy do rozporządzenia na cel powyższy, sądzi przecież, że zabierając takowe zbyt by się ujawnił a nawet po części i zdradził. Ponieważ jestem tego samego zdania prosiłem Mielnikowa, aby załatwił sam ten wydatek. Pan Mielnikow wskazał mi źródło a mianowicie resztującą sumę z okupacyjnego funduszu i udzielił nawet upoważnienie do awansu takowej pozostawiając załatwienie w innej drodze należnych subwencyj i wydatków służbowych.

Że zaś wiele z tych osób mieszka w pańskim okręgu konsularnym, proszę pana najuprzejmiej o zaopatrzenie ich w potrzebne

---

OJCIEC SALEZY.

OPOWIADANIE z ŻYCIA ZAKONNIKA.

4) PRZEZ

Kazimierza Malczewskiego.

(Dokończenie).

Niech cię nie dziwi, że się rozczuliłem, bo gdy sobie wspomnę, płyną łzy bezwiednie.

Spytasz mnie zapewne, co to wszystko ma za związek z różami i dlaczego nie choduję tych pięknych kwiatów, co stanowiły osłodę w mem życiu. Tak, zapewne, niezrozumiałe to dla ciebie i pomyślisz, że stary ksiądz dziwaczy, ale trochę cierpliwości, a dowiesz się wszystkiego...

Po śmierci siostry, postanowiłem opuścić te miejsca, które mi przypominały najboleśniejsze w życiu chwile.

Sprzedałem wszystko i przedsięwziąłem za złe uczynki odpokutować.

Chciałem przywdziać zakonną sukienkę. Przepisy jednak kościelne wzbraniały przyjęcia mnie. Po długiem staraniu, wreszcie wstąpiłem do tego klasztoru.

W murach tych otrząsnąwszy się z światowego zgiełku, zacząłem pracować nad ułomnością, co tyle wywołała złego.

Przed paru właśnie dniami przekonałem się, jak słabą jest natura ludzka, i jakie zawsze walki każe człowiekowi ze sobą staczać.

Znałeś moją kozę wychowankę „Bekusię“. Wybawiłem ją gdy była małą od śmierci.

Zbłąkane koźlątko, zestraszone wbiegło na dziedziniec klasztorny.

Brytany nasze rzuciły się, chcąc zagryść nieszczęśliwą. Wychowywałem ją i przywiązałem się do niej.

Właśnie przed paru dniami przychodzę do mego ogródka, w którym znajdowały się róże. Furtka była otwartą, a w ogródku gospodarowała Bekusia.

Oniemiałem z podziwu, wiele róż było połamanych.

Szukam wzrokiem ulubioną różę „Podolankę“ i widzę ją również złamaną, a nieopodal Bekusia bawiła się oderwaną koroną, na której widniały rozkwitające pączki.

Rozgniewałem się strasznie, zawołałem sługę klasztornego i darowałem mu Bekusię z tym warunkiem, abym jej więcej na oczy nie widział.

Walek uśmiechnął się tylko, schwycił ją za rogi i wyprowadził za bramę. Słyszałem jak beczała żałośnie, jakby przewidując los który ją miał spotkać.

Uciekłem wtedy do celi nie mogąc słuchać jej beczenia. Nie byłem jeszcze panem siebie. Gdy powracałem do celi ojcowie patrzeli na mnie z prawdziwym podziwem. Byłem popobno strasznie zaczerwieniony, a oczy me rzucały płomienie.

Przyszedłszy do celi, przypomniałem sobie dopiero przeszłość moją i wtedy w jednej chwili wybiegłem do bramy spytać o Walka.

Nie było go już.

Oczekiwałem teraz z niecierpliwością jego i Bekusi powrotu

O jak będę starał się wynagrodzić jej doznaną krzywdę.

Widziałem dobrze jak Walek schwycił ją za rogi, jak ona z prawdziwą ufnością przyciskała się do nóg moich, chcąc abym stanął w jej obronie, gdy ja tymczasem oddałem ją w ręce tego złośliwego parobka.

Po godzinie oczekiwania, nareszcie zobaczyłem Walka, wchodzącego z cygarem w ustach i z miną nader ze siebie zadowoloną.

Nieśmiało, wstydząc się samego siebie zapytałem go o Bekusię.

Uśmiechnął się tylko i powiedział.

Oho już jej nie ma, sprzedałem ją rzeźnikowi. Nie będzie już dobrodziejowi despeciła dodał. Rzeźnik dał mi za nią trzy papierki.

Kupiłem sobie papierusa, dodał.

Idź, idź, w tej chwili i przyprowadź ją dostaniesz więcej, idź idź, mówiłem gorączkowo.

Oho już ona tam u żyda wisi, bo ją na koszer miał bić...

Idź po nią, idź, powtarzałem.

Już późno, nie będzie już robić nieporządków... dodał.

Dobrze jej tak, bo też z nią człowiek skaranie boskie miał.

Walek na wpół idiota, ucieszony niezmiernie, zaczął rąbać drzewo, a ja tymczasem zabrałem się do odwrotu.

Szedłem do celi dziwnie przygnębiony, jakby tu nie o Bekusię chodziło, jakbym wszystko na świecie utracił.

Biedna Bekusia, biedna, powtarzałem.

Nastała chwila milczenia; a ksiądz Salezy patrzał w ziemię, jakby zawstydzony.

Biedna Bekusia! biedna, powtarzał jeszcze przy mnie, do siebie.

Czy rozumiesz więc — mówił do mnie — dlaczego róż więcej nie hoduję, dlatego, że przez nie wpadłem w gniew, a ja chcę unikać wszystkich powodów do grzechu.

Porzuciłem świat, abym nie robił więcej złego innym i pokutował za to co zdołałem niedobrego uczynić. Ale widać natura ludzka jest silniejsza nad wszystko, a bacznie strzedz się potrzeba, kiedy po tylu latach, pracy przy białym włosie, jeszcze dawne złe się kryje.

Lubię róże bardzo, lecz więcej ich hodować nie będę i to odmówienie sobie, jedynej przyjemności, w doczesnem życiu, niech będzie dla mnie pokutą za mój postępek z Bekusią.

Zresztą dodał Ojciec Selezy; życie jest krótkie, a pokuta nie długa będzie.

Za mało jeszcze za tyle złego, za mało.

A jak mnie tu niesprawiedliwie sądzą, wszystkim się zdaje, że ja taki dobry... a tymczasem... grzesznik ze mnie... grzesznik niepoprawny.

Po chwili wyszedłem z celi zakonnika... Byłem dziwnie roztrojony opowiadaniem Ojca Salezego.

Dążyłem teraz do narzeczonej a w miejsce róz przyniosłem jej opowieść Ojca Salezego.

KONIEC.

pieniężne środki a to stosownie do własnego uznania i żądań nadzwyczajnych komisarzy, a przedewszystkiem racz pan wypłacić wsparcia i przypadającą miesięczną pensję. Wydasz pan nadto potrzebne fundusze innym, którzy są zdolni do noszenia broni. Przedewszystkiem rachunki z poczynionych wydatków, raczysz Pan sam uregulować niedopuszczając do tego urzędników swego konsulatu. W razie potrzeby brakujące fundusze otrzymasz pan przez właściwego kurjera.

88.

Poufny list dyplomatycznego ajenta w Sofji do konsula w Ruszczuku.

Nadzwyczajni komisarze w Ruszczuku i w Tyrnowie zaproponowali panu generałowi Ehrenrothowi, aby zaaresztował w Ruszczuku Dragana Cankowa a w Tyrnowie nadzwyczaj wpływowego miejscowego deputowanego, Stefana Stambułowa.

Powodem aresztowania ma być to, że panowie Cankow i Stambułow publicznie i otwarcie agitują przeciwko księciu, i że wywierają nadzwyczajny wpływ na współkrajowców, co może szkodliwie oddziałać na przebieg zbliżających się wyborów.

Zważywszy jednak, jak mi przynajmniej oświadczył p. Mielników, że w Petersburgu bardzo nieprzychylne krążą opinje co do przedsięwziętych przez nas środków, proszę, abyś mi Pan raczył donieść o ile wpływ pp. Cankowa i Stambułowa jest naszej sprawie szkodliwym a głownie o ile odbije się to na przyszłych wyborach, oraz zechciej się pan przekonać czy rzeczywiście projekt nadzwyczajnych komisarzy jest koniecznym i niezbędnym. Przytem mam honor panu oświadczyć, że wedle moich osobistych przekonań, p. Cankow należy do osób cieszących się nadzwyczajnem zaufaniem ludu i jest człowiekiem niezmiernie czynnym a wpływy jego obejmują cały prawie kraj. Co się tycze roli młodego deputowanego z okręgu tyrnowskiego Stefana Stambułowa, nie znam go wcale i tylko kieruję się opinją ogólną. W każdym przecież razie uważałbym za konieczne, aby nad tymi panami i ich poplecznikami rozciągnięto bardzo ścisłą kontrolę.

89.

W odpowiedzi na powyżej zamieszczony list pan Hitrowo, konsul w Ruszczuku tak się wyraża:

Łaskawy panie Michale
Aleksandrowiczu!

Miałem zaszczyt otrzymać list W. Eks. i pośpieszam z odpowiedzią a mianowicie, że stosownie do wiadomości udzielonych mi przez Dragomena konsulatu, o rzetelności których jestem najmocniej przekonany, p. Dragan Canków i jego przyjaciele w Ruszczuku ostatecznie postanowili, nie brać udziału w nastąpić mających wyborach. Równie też i deputowany z okręgu tyrnowskiego p. Stefan Stumbułow, tego samego jest zdania, jakkolwiek przybył tutaj w ostatnich dniach. Agitacja wymienionych osób i ich zwolenników nie jest znowu tak bardzo niebezpieczna, bo ogranicza się jedynie na potępianiu postępowania dotychczasowego komisarzy, nie zagraża więc wolności ludu, jest ona właściwie zaznaczeniem dość wyraźnem niechęci dla obecnego księcia i panującego obecnie porządku. Wedle mego skromnego zdania sądzę, że z aresztowania pp. Cankowa i Stambułowa, nie moglibyśmy zgoła niczem usprawiedliwić się. Mniemam, dostatecznem będzie, gdy się ograniczymy na ścisłem a nieustannem czuwaniu nad krokami i działania wyżej wymienionych osób, oraz ich zwolenników, co już nawet zarządzonem zostało na podstawie wydanych w właściwej drodze rozkazów. Wreszcie muszę panu oświadczyć, że środki przez nas zastosowane i owe rewizje i aresztowania osób należących do stronnictwa oppozycyjnego, niekoniecznie wydały pożądany skutek. Ze partja opozycyjna mniej jest czynną i gwałtowną przypisać należy jedynie brakowi materjalnych środków i kierowników a nadto obawie ponownego obsadzenia wojskami naszemi Bułgarji.

Przed otrzymaniem rozkazów W. Eks. zgłosił się do mnie podpułkownik Logwenow, prosząc o natychmiastową pomoc w przyaresztowaniu Cankowa. Nadzwyczajny komisarz wówczas tak się wyraził: „Jestem przekonany, że Dragan Cankow nie takiego ważnego nie przedsiębierze, ale w każdym razie jego aresztowanie będzie miało wielkie znaczenie i wpłynie skutecznie na stronnictwo opozycyjne, dla tego powinien być koniecznie aresztowany, choćby jedynie dla wyraźnego zarysowania powagi komisarza“. Odpowiedziałem panu Logwenowi, że on sam ma władzę aresztowania Cankowa jako przynależnego do państwa bułgarskiego, ja zaś wcale w to mięszać się nie mogę jako przedstawiciel cesarskiego rządu, ani też porozumiewać się z oficerami rosyjskiemi, szczególniej z tego względu, że niektórzy poddani naszego państwa w Rasgradzie byli aresztowani przez kapina Merajewa, ponieważ przy rewizji znaleziono w ich mieszkaniach książki zakazane przez cenzurę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze Szczawnicy.

(List „Kurjera Polskiego“).

14 lipca.

Jesteśmy w pełni głównego sezonu kąpielowego — podczas gdy lista ostatnia, a trzecia z kolei wykazywała po dzień 7 b m. przeszło 1100 osób. W ostatnich dniach przybyło wiele gości ze sfer wyższych, i tak: przybył tu p. dyrektor Kieszkowski z całą rodziną, a w dniu wczorajszym JE. p. minister Dunajewski z całą rodziną.

Szczawnica pod zarządem p. dyrektora Wiszniewskiego odzyskuje z każdym dniem dawną swą świetność. — Pomyślał on bowiem nietylko o wygodach gości kąpielowych przez doprowadzenie wody słodkiej do zdroju Magdaleny - przez urządzenie hydranta dla skrapiania ciągłego, z fontanny stojącej naprzeciw pomnika ś. p. L. Dietla całego głównego rynku. Udekorował wnętrze teatru, sali balowej i z organizował tak konieczną straż pożarną.

Urządził znakomicie czytelnię — stara się by każdy dzień uprzyjemnić. Źródło Jana z wodą przewyższającą smakiem wszystkie Gieshüblery odnowiono i woda ta znajduje się w restauracjach pp. Oleksego i Jałoszyńskiego jako zwykły napój. — Zakład hydropatyczny dr. Kołączkowskiego na Miodziusiu obsługuje dotąd przeszło 200 osób ku największemu zadowolnieniu najwybredniejszych kuracjuszów — tak samo zakład inhalacyjny założony przez nieodżałowanej pamięci dr. Janochę jest wygodniejszym od takiegoż zakładu w Gleichenbergu. Z domów nowych przybył dom p. Racięgi — realność pp. Lanfortów przeszła na własność p. Jana Żochowskiego b. zarządcy na Miodziusiu, przeszło 40 pokoi na nowo z komfortem urządzonych

Wczoraj mieliśmy pierwsze przedstawienie w teatrze p. Ruszkowskiego. Ryszarda oklaskiwano i wywoływano za każdym aktem po trzykroć, a p. Siennickiej ofiarowano trzy koszyki z przepysznemi tutejszemi różami. Szczególnie oklaskiwano deklamacje ze śpiewem i muzyką p. Ruszkowskiego w „Kwestji wschodniej Bartelsa“ — teatr był zapełnionym po brzegi. — Jutro przedstawienie pp.: Wernera p. Siemaszkowej — p. Wachtel i p. Jaworskiej. — bawi tu również pierwszy skrzypek polski p. Barcewicz, który wystąpi z koncertem jeszcze w tym miesiącu. P. Ruszkowski urządzi również jeszcze drugi wieczorek taki sam jak wczorajszy — na którem odegraną będzie nowa komedja tegoż: „Szczawnica“, w niedzielę drugi reunion w sali Oleksego, zapowiedziany jest również bal na dom akademicki w Krakowie — reunion na umundorowanie tutejszej znakomicie się prezentującej straży ochotniczej — jeszcze w tym miesiącu odbędzie się poświęcenie sztandaru flotyli pienińskiej darowanego przez rodzinę p. Wiszniewskiego. Zawiązuje się tutaj towarzystwo przyjaciół Pienin, jako filja towarzystwa tatrzańskiego — liczące dotąd 45 członków.

Między młodzieżą tutejszą jak się w tej chwili dowiaduję powstała myśl urządzenia drugiego balu, z którego dochód przeznaczonym być ma na powiększenie funduszów na budowę pomnika Grotgera do dyspozycji Koła literacko-artystycznego w Krakowie.

Zjazd śpiewaków w Krotoszynie.

Zjazd śpiewaków w Krotoszynie rozpoczęty w dniu 9 lipca r. b. zakończył się w dniu 13 lipca t. r. Przebieg tej pięknej uroczystości, podczas której Niemcy z Polakami w niebywałej zgodzie i harmonji ubiegali się o lepsze, zasługuje na upamiętnienie, tem więcej, że naród ten nie upada, którego pokrzepia pieśń narodowa wśród najtrudniejszych warunków jego egzystencji.

Już w przededniu Zjazdu miasto Krotoszyn przybrało świąteczne barwy, udekorowano domy, wywieszono flagi, a z różnych stron kraju spieszyły gromady śpiewaków a nawet włościanie po znojnej pracy, przybrali się strojno, aby utworzywszy konne banderje, przyjąć staropolskiem „Witajcie bracia“ spieszących na Zjazd uczestników.

Od rana pełne, zatłoczone ulice. Do świątyni cisną się gromady, tu bowiem odbywać się miało poświęcenie sztandarów, Kółka Inowrocławskiego i Koźmińskiego.

Rozczulającą była przemowa ks. profesora Jaworskiego, którą wygłosił na powitanie przybyłych: „Witamy was serdecznie, mówił zacny profesor, witamy rodaków z nad Wisły, Drwęcy i Bugu, z nad Warty, Odry i Szprewy! Ciasne zagrody nasze rozstąpią się na Wasze przywitanie a prawdziwe ciepło serc naszych nagrodzi niejedne niedogodności, na jakie będzie może wystawieni. Bądźcie ciągle względnymi na nas!“

Mowę przyjęto oklaskami, ale zapał obecnych doszedł do zenitu, gdy nastąpiła próba śpiewów pod kierownictwem dyrektora Dembińskiego.

O godzinie wpół do drugiej rozpoczął się pochód kółek śpiewackich przez miasto do Grzegorzewa. Tu rozpoczął się koncert, chór wszystkich kółek zainicjował część muzykalną, część instrumentalną wykonała kapela wojskowa. Zabawa ludowa, zakończyła dzień pierwszy zjazdu. Powrócono do miasta w tym samym co poprzednio porządkiem, niosąc podniesione w górę sztandary.

W drugim dniu odbył się koncert poranny w Ogrodzie Strzelnicy. Następnie na sali obradowano o sprawach związku; odczytano sprawozdanie z ostatniego zjazdu odbytego r. 1892 w Poznaniu, uradzono przedewszystkiem, ażeby piosnki polskie na pojedyncze głosy rozpowszechniono drukiem. Oprócz tego mecenas Czypicki, pan Czujewicz i dr. Borowski wygłosili odpowiednie mowy.

Dzień trzeci i ostatni Zjazdu, w którym odczytywano nadeszłe telegramy, i w dalszym ciągu obradowano przeważnie nad sprawami Związku śpiewackiego, zakończyła biesiada w pięknie przystrojonej sali strzeleckiej.

Uczta przeciągnęła się dość długo; z mów, jakie podczas niej wygłoszono, przytaczamy dosłownie mowę p. Hipolita Robińskiego:

„Szanowni Panowie i czcigodni Rodacy! Trzeci już dzień z rzędu, jak miasto nasze w świąteczne przybrane szaty, raduje się widokiem uczty weselnej!

Jak ongi na jedno skinienie hetmana swojego w żelazo i stal zbrojne drużyny dążyły z dalekich krain drogiej Ojczyzny naszej pod jeden sztandar, broniąc wolności przeciw napadom dzikich hord Mahometa, tak i dziś, sforne oddziały współbraci rodaków, zgromadziły się w mieście naszem pod dzielną batutą naczelnika swojego, broniąc świętych relikwij najdroższej nam twierdzy — narodowych uczuć i języka naszego.

O my tak biedni na ciele, lecz tak silni na duchu! Czemże dziś chcemy sprostać granatom i bombom, czemże ocalić walące się mury? Póki Bóg w niebie, a w sercach gorąca miłość Ojczyzny, natenczas i bramy piekielne nie zwyciężą nas.

Wprawdzie niestety minęły czasy swobody i wolności naszej narodowej, minęły te czasy, kiedyśmy w zbrojach żelaznych bronili zagród domowych i kosą w ręku kruszyli armaty! Dziś pozostała nam tylko jeszcze jedna jedyna wolność i swoboda myśli i język nasz ojczysty, który jak żądło trucizny niepokoi wrogów naszych.

Nie chodzi tu o nas, współbracia mili, lecz o tych maluczkich, podupadłych i ubogich na duchu, a w drugim i główniejszym zaś rzędzie o późniejsze pokolenie, o tę ukochaną i sercu naszemu tak drogą dziatwę naszą.

W tych tak srogich i twardych warunkach życia naszego, czemże mamy wychować ją od dalszej tak znojnej pracy, czemże w nią wpajać miłość do Boga i kraju, i czemże hartować do dalszego i krwawego boju przeciw wszelkim zakusom życia naszego?

Patrząc na wszystko to, co w koło nas się dzieje, patrząc na te walące się gruzy gorących pragnień i najwznioślejszych ideałów naszych, pozostała nam jeszcze jedna łódka zbawienia, pozostał nam śpiew.

O wy kochani i sercu naszemu tak drodzy współbracia po lutni!

Jakież gorące dzięki jesteśmy wam winni, żeście przybyli do grodu naszego, żeście melodyjnym śpiewem waszym rozbili lody obojętnych, że słowem macierzystem zasialiście w niewinnych sercach dziatwy naszej ziarna otuchy i nadziei, które daj Boże, aby przyniosły plon jak najobfitszy!

Miasto nasze, ta kochana i rodzinna kolebka moja, położona na samym krańcu zaboru naszego, i opierająca się resztkami wysiłków swoich przeciw zagładzie i zupełnemu zalaniu wrogiago nam szczepu, nie pamięta jeszcze tak wspaniałych i radosnych godów.

Dla tego raz jeszcze dzięki, stokrotne wam dzięki, żeście podali nam dłoń bratnią, żeście tętna serc waszych w nasze przelali ogniwo i śpiewem waszym rozbudzili i podnieśli gorącą miłość ku wspólnej Macierzy naszej!

Idźcie i rozchodźcie się po wsze strony świata, i jak kraj nasz długi i szeroki, rozsiewajcie lutnią waszą ziarna wiary, nadziei i miłości.

Z życzeniem, oby Bóg wszechmocny, w jak najdalsze pokolenia wasze wynagrodzić wa raczył za trudy i prace podjęte o lepszą przyszłość naszą, wzywam wszystkich współbiesiadników moich, abyście podnieśli czary i wespół ze mną na pomyślność, powodzenie i cześć wszystkich współbraci rodaków po lutni wykrzaknęli po trzykroć: „Niech żyją!“

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św Szymona z Lipnicy; jutro: św. Wincentego.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Z poczty. W myśl rozporządzenia wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 14 czerwca 1893 l. 27969 podaje się do wiadomości, że z dniem 1 lipca b. r. w obrocie przekazów pieniężnych z wyspą Maltą ustało pośrednictwo królew. brytyjskiego zarządu poczt (względnie pośredniczących urzędów przekazowych we Wiedniu i Londynie), natomiast zaś obrót ten odbywać się ma od dnia powyższego wyłącznie za pośrednictwem król. włoskiego zarządu pocz. po myśli następujących postanowień. Przekazy pocztowe przeznaczone dla wyspy Malty, (które w ogólności, tak co do wypełnienia blankietu przekazowego, jako też co do otaksowania i przerachowania kwoty na obcą walutę podlegać będą tym samym prawidłom jak przekazy adresowane do Włoch) przesyłane będą przez urzędy pocztowe do przerachowania przekazów umocowane w kopercie urzędowej do król. włoskiej dyrekcji poczt w Syrakurach (Direktion de postes de Syracuse), która takowe zastąpi innymi przekazami, specjalnie dla Malty przeznaczonymi a zarazem ściągnie należytość przypadającą za pośrednictwo w wymianie przekazów, wynoszącą 10 centimów za każde 25 franków. Analogiczne postępowanie ma zastósowanie co do przekazów w odwrotnym kierunku wymienionych.

Odcinku przekazów przeznaczonych dla Malty względnie pochodzących z Malty niewolno używać do korespondencyj prywatnych — natomiast musi być na nim podanem nazwisko i przynajmniej początkowa litera imienia nadawcy przekazu względnie firma przesyłającego, tudzież dokładny jego adres. Przekazy telegraficzne i przekazy ekspresowe niemniej t. z. potwierdzenia uiszczonej wypłaty przekazów nie są dopuszczalne.

Pierwszy na Bukowinie wiec rękodzielniczy. W piątek w dniu 14 b. m. w Czerniowcach rozpoczął się wiec rękodzielniczy bukowiński. Bierze w nim udział przeszło 300 rękodzielników. Oprócz delegatów miejscowych występują równie delegaci z prowincji jak z Seretu, Radowca, Suczawy, Starożyniec, Kimpolungu, Wyżnicy. Zebranie zaszczycił swą obecnością marszałek krajowy p. Lupul i prezesi kilku izb handlowych. Powitał zgromadzenie w zastępstwie burmistrza koncepista magistratu. Zagaił posiedzenie przewodniczący, który między innemi tak się wyraził:

„Wiec nasz nie ma nic wspólnego z polityką ani z wyznaniem. Naszym jest każdy, kto naszej broni sprawy. Wszyscy bez różnicy musimy stanąć obozem i za jedną uważać się partją. Czego nie zdoła uczynić jednostka, to łatwo pokona ogół. Wszędzie już rękodzielnicy połączyli siły i utworzyli związki, aby działać solidarnie. I my powinniśmy dopełnić zaniedbanego obowiązku a cel osiągniemy. Zyczenia nasze i potrzeby pragniemy przedstawić władzom w formie petycji“.

Pomimo nawoływania do solidarności, jak widać z mowy przewodniczącego przy obiorze prezesa żydowska klika dopuściła się nieporządków wszakże ostatecznie obrano przewodniczącym p Wicentowicza.

W drugim dniu posiedzenia przeprowadzono dalsze wybory, dzięki energicznemu wystąpieniu przewodniczącego. Następnie pod odczytaniu nadesłych telegramów właściwi referenci przedstawili swoje wnioski, które dotyczyły spraw rękodzielników powzięto następne rezolucje:

a) przed udzieleniem uprawnienia do wykonywania rzemiosła, należy dotyczące stowarzyszenie (cech) zapytać o opinję i przyznać mu prawo rekursu z mocą powstrzymującą;

b) dochodzenia w sprawie nieprawnego wykonywania rzemiosła winny odbywać się przy interwencji dotyczącego stowarzyszenia;

c) we wszystkich sprawach rzemieślniczych, zwłaszcza przy udzielaniu dyspenzy, przy rozstrzyganiu zakresu praw i t. p. stowarzyszeniom interesowanym przysługuje prawo rekursu;

d) przy wymiarze podatków należy zasięgać opinji stowarzyszeń (cechów). Referent Ferdynand Gajewski przedstawił i uzasadnił wniosek, aby z ustawy przemysłowej wyeliminować §. 313.

Na tem posiedzenie ukończono, głosowanie zaś nad wnioskami odłożono do dnia następnego.

Burza z gradem wielkości laskowych orzechów szalała 13 b. m. nad siołami: Romaneste. Gaureny i Milleschoutz. Zarówno na dworskich, jak i gminnych polach wszystkie prawie plony zniszczone, a szczególnie: pszenica, żyto, kukurudza i owies.

Trojaczki, a to trzech tęgich chłopców powiła włościanka Marja Łazar w Kirlibaba. Uszczęśliwiona matka wniosła prośbę o subwencję państwową na wychowanie przyszłych rekrutów.

Gazeta Polska w Czerniowcach podaje: Przed kilkoma dniami sędzia powiatowy z Zastawny przeprowadzał u włościan w Czarnym Potoku wizję lokalną w pewnej sprawie prowizorjalnej. Stanąwszy na gruncie spornym, krzyknął do pozwanego Ilucy Bezruczaka, iż tenże ukradł powodowi grunt i jeżeli się do tego nie przyzna, będzie skazanym na 8 dni aresztu. Gdy włościanin przy swojem obstawał, rozgniewany sędzia kopnął go nogą dwa razy tak silnie, iż tenże odniósł uszkodzenie ciała, połączone z kilkudniową nieudolnością do pracy.

Ofiary kąpieli We czwartek, dnia 13 b.m. okropny cios spotkał dwie rodziny w Tarnowie. Kilku uczniów gimnazjalnych poszło się popołudniu kąpać w Biele przy krytym moście. Jeden z nich, Stanisław Żelechowski 12 lat mający, począł tonąć. Na ratunek pobieżał mu 18 letni uczeń VIII kl Adolf Walcher, syn naczelnika poczty, niestety, obaj zginęli w nurtach rzeki. Ciało Żelechowskiego wydobyto dopiero wieczorem, Walchera dotychczas, pomimo skrzętnych poszukiwań, nie znaleziono. Obaj młodzieńcy odznaczali się pilnością, zdolnościami i wzorowem zachowaniem, to też śmierć ich a szczególniej bohaterskie poświęcenie się Walchera. wywołało ogólne współczucie dla nieszczęśliwych rodziców.

Zmarli. W Bodzowie zmarł w d. 16 lipca r. b. dzierżawca miejscowych dóbr, Tomasza Czekaj, w 63 roku życia.

Czerniowiecka Gazeta Rumuńska *„Bucovinei“* została skonfiskowaną za artykuł omawiający wynik procesu młodzieży rumuńskiej o demonstrację iście karczemną i brutalny napad polskich Sokołów. Organ rumuńskiego obozu z całą naiwnością w artykule inkryminowanym zamieścił pogróżki wymierzone przeciw sędziemu rozprawę przeprowadzającemu p. Jakubowiczowi i sędziemu Bihalesowi, który był jako świadek słuchany. Powołując się na wpływy swoje — zapewnia ten organ, że już obalił wiele wysokich dygnitarzy i z dwoma sędziami, z których jeden wydał wyrok a drugi złożył świadectwo tem prędzej się uprzątnie. Odezwanie się takie publicznego organu jest chyba niebywałą dotąd nowością.

Niedola rodziny. *Gazeta Przemyska* w tych dniach zamieściła artykuł, który chyba czytelnik nie bez wzruszenia przeczyta: „Są rodziny, które los prześladuje stale. Do rzędu takich należy rodzina Szeligów. Szeliga ojciec utonął podczas kąpieli w Sanie, a pozostała wdowa z dwiema córkami, gdy ukończyły nauczycielskie seminarjum żeńskie, przeniosła się do Wiednia w nadziei, że przy pomocy krewnych utrzymać się tam zdoła. Mimo usilnych starań nie znalazły Szeliżanki w Wiedniu zajęcia, wiodły więc żywot nędzny, bo duma nie pozwalała im żebrać, a uczciwość chroniła od upadku. W maju dowiedziały się wreszcie o przybyciu do Wiednia p. Baranowskiego, radcy szkolnego. Udały się tedy do niego i przedstawiły okropność położenia. P. Baranowski, wzruszony do głębi, nadał natychmiast obydwom siostrom posady nauczycielek w Galicji. Biedaczki wydeptały bilety wolnej jazdy i w czerwcu przybyły do Przemyśla. Niestety tak już były wycieńczone, że gdy zajechały do pewnej znajomej, jedna z nich nie miała sił zejść z fiakra. Gdyby był się dawniej ktoś dziewczętami zaopiekował, dał kącik schludny, spokój i pożywienie, niezawodnie organizm młody przyszedłby do siebie. Chorą Szeliżankę oddano jednak do szpitala powszechnego. Tam, mimo troskliwości opieki lekarskiej i wygód możliwych... umarła. Druga siostra dotarła do Żydaczowa. Przybywszy zaniemogła także i niewiadomo, czy jeszcze żyje. W Żydaczowie nikt biedaczce nie podał ręki pomocnej; pozostawiono ją w chacie włościańskiej na opiece boskiej Matka Szeliżanek, pod razami losu dostała pomięszania zmysłów. Los Szeliżanek, które padły pod ciosami głodu, woła głosem donośnym: „Zajmijcie się żeńskiemi seminarjami nauczycielskiemi, zakładajcie internaty dla uczenia tychże i opiekujcie się niemi po ukończeniu nauk, a wtedy nie będą marły z głodu istoty, których hart ducha świadczy wymownie o wysokiej ich moralnej wartości, o męstwie biernem na jakie tylko kobieta zdobyć się może“.

Cholera u granicy Bukowiny. Prywatne doniesienia z austr. Nowosielicy głoszą o pojawieniu się cholery azjatyckiej w Nowosielicy rosyjskiej, oddzielonej od Bukowiny tylko granicznym pasem. Cholera miała wybuchnąć tam jeszcze przed czterema dniami, co nas zastanawia, w austrjackiej bowiem Nowosielicy, utrzymuje sanitarną inspekcję na komorze umyślnie delegowany lekarz z Czerniowiec który niewątpliwie doniósłby był o tem Rządowi krajowemu. Tymczasem ze strony Rządu krajowego dotychczas nie zawiadomiono o tem ludności i jeszcze we wtorek Czerniowce roiły się tysiącami ludu, przybyłego z całego kraju bądź na jarmark, bądź też na jubileusz metropolity. Miasto nasze oddalone od Nowosielicy zaledwie o 37 kilometrów, łatwo więc zrozumieć zaniepokojenie jakie z powodu prywatnych doniesień panuje wśród tutejszej ludności. W interesie spokoju mieszkańców powinny władze jak najrychlej stwierdzić istotę doniesień.

Zakład wodoleczniczy, podług systemu ks. Kneipa, założył przed czterema tygodniami dr. med. Scholz na Śląsku w miasteczku Zähn, górach olbrzymich. Obecnie jest w tym zakładzie 45 pacjentów, chorujących na reumatyzm, chroniczny katar, osłabienie nerwów, hypochondrję itp.

Lekcje polskiego języka pobiera od pewnego czasu pierwszy burmistrz miasta Poznania, p. Witting. Życzymy p. Wittingowi, aby jak najwcześniej wydoskonalił się o tyle w naszym języku, żeby mógł bezpośrednio z pism polskich informować się o naszych stosunkach, życzeniach i prawach.

† Zmarli. Ostatni brat Stablewskiego, zamieszkały w Królestwie Polskiem, Bolesław Stablewski, zmarł w tych dniach w Wiedniu, dokąd się udał po pomoc na ręku syna swego dra med. Wacława Stablewskiego i rodziny swej.

Ankiety przemysłowe w Wiedniu Od dłuższego czasu odbywają się w Wiedniu, w gmachu Rady Państwa posiedzenia ankiety przemysłowej, w której eksperci i delegaci wszystkich prowincyj monarchji austrjackiej tak ze strony przedstawicieli fabryk i stowarzyszeń przemysłowych, jakoteż i strony robotników udział biorą. Pytania stawiane ekspertom dotyczą przeważnie uzdolnienia majstrów i pomocników, handlu krążącego, filji przedaży towarów, ustawy o ochronie zarobników dziennych, ograniczenia maksymalnej ilości godzin pracy, ograniczenia nadliczbowych szycht, wypoczynku niedzielnego i t. p.

Co się tyczy galicyjskiego przemysłu naftowego, to kwestje, które postawiono na porządku dziennym obrad ankiet przemysłowych dotyczą głównie destylarń nafty. Krajowe towarzystwo naftowe uważało przeto za odpowiednie, aby imieniem galicyjskich destylarń nafty złożyli osobni eksperci odpowiednie oświadczenia i w tym celu odniosło się do przewodniczącego wydziału przemysłowego we Wiedniu, i posła do Rady Państwa p. Weigla, proponując na ekspertów pp. W Biechońskiego z Gorlic, Begrgheim & Mac Garvey'a z Marjampola, dra Olszewskiego z Jasła, i Iwo Pieniążka z Lipinek.

Dodać winienem, że i stowarzyszenie austr. destylatorów naftowych w Wiedniu weźmie udział w obradach ankiety, a w tym względzie odniosło się towarzystwo naftowe telegraficznie do p. hrabiego A. Łosia w Wiedniu, ażeby eksperci naftowi z Galicji i z Wiednia równocześnie mogli być przesłuchani.

Nowe rozporządzenie rosyjskie. Wedle uznanej konieczności zmniejszenia, o ile można, wagi ciężaru noszonego w jeździe regularnej na grzbiecie koni wierzchowych, zwiększanego przyjmowaniem do pułków ludzi wzrostu słusznego, rozkazano najwyżej dla kompletowania wszystkich oddziałów jazdy w armji wybierać rekrutów, mających wzrost od 2-ch arsz. 4 wersz. do 2-ch arsz. 4 wersz.

Czytamy w *Głosie Jarosławskim*: „Uprzejmy konduktor“. Pod tym tytułem zamieszcza *Gazeta Przemyska* co następuje. P. W. F., artysta malarz, cierpiący na piersi, wsiadł onegdaj na dworcu kolejowym w Przemyślu, aby uchronić od dymu tytoniowego, w wagonie do oddziału, na którym widniał napis, oczywiście niemieckim *„für Nichtraucher“*. Zaledwie usadł, weszło do tego samego oddziału kilku żydów i wszyscy zapalili cygara i fajki. P. W. F. zrobił ich wtedy uważnymi, że są w oddziale dla niepalących. Żydkowie nie słuchali jednak chorego i ćmili dalej. Nadszedł wreszcie konduktor; od niego więc zażądał p W. F., aby wzbronił żydom palenia. Konduktor zaśmiał się jednak ironicznie i odrzekł: „Kto nie znosi dymu, niechaj podróżuje drugą klasą“. Pociąg ruszył, a p. W. F. oddychając powietrzem zatrutym dymem cuchnącem, za przybyciem do Jarosławia dostał krwiotoku. Jak widzimy, na kolejach skarbowych człowiek zaczyna się dopiero od podróżującego II klasą.

Samobójstwo. W Wiedniu odebrał sobie życie przez powieszenie się, student Wiktor Luzatto, syn posła do parlamentu. Przyczyną samobójstwa miała być melancholia.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Wtorek 18 lipca. O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 17 lipca.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę ś. p. Romana hr. Wodzickiego, odbyło się dziś o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne. Wotywę żałobną celebrował Najprzewielebniejszy Kardynał Dunajewski w asystencji kleru Jezuickiego.

Msze ciche przy bocznych ołtarzach odprawiali ks. kanonik Schwarz z Ruszczy, ks. Lic T. J., ks. Siarkowski T. J., ks. Wnęk T. J. O. Bernard Kluzek gwardjan OO. Kapucyoów i O. Wojciech, Cysters z Mogiły. W czasie nabożeństwa chór pod kierunkiem p. Stanisława Ochmańskiego wykonnł „Requiem" Darchambean'a. Modlitwę „O panie zbaw" Bartmanskiego i „Salve Regina" Prödera.

„Świat". Niezmiernie bogatym i ciekawym jest Nr. 14 „Świata", szczególnie pod względem literackim. Nie znać na nim wcale wpływu przenosin redakcji do nowego lokalu (Szpitalna l. 34), które jak wiadomo w naszych stosunkach krakowskich są nader często powodem wielu mankamentów. Jako perła zeszytu przedstawia się prześliczna nowella syberyjska Adama Szymańskiego p. t. „Pan Antoni". Stoi ona, sądząc z dużego ustępu, jaki redakcja daje na początek, na wysokości pierwszych utworów autora, który niemi zdobył sobie od razu serca czytelników polskich i rozgłośną sławę. Ale nie brak tu i innych cennych perełek o blaskach literacko-artystycznych. Zaliczymy do nich wiersz p. Adama Staszczyka „Mój Kraków", który w bardzo udatnej formie wyraża uczucia gorące, patrjotyczne. Dalej wyliczyć należy: piękny sonet symboliczny „Przeczucie" przez p. Kazimierza Tetmajera; interesujące studjum historyczne „Koniec Morstina" p. E. Deichesa; pełne głębokich, chociaż bolesnych prawd „Z teki mieszczanina polskiego" przez dra F. Konecznego; zajmujące opowiadanie p. Ferdynanda Hösicka „Pierwsza miłość Zygmunta Krasińskiego"; wyczerpująca ocena krytyczna dra Stanisława Estreichera działalności poetyckiej Felicjana Faleńskiego; dokończenie szkicu Zygmunta Sarneckiego „Urocze oczy", która już w czytaniu budziła wielkie i usprawiedliwione treścią zajęcie; ładna, pełna głębszych myśli nowela W. Marrénowej p. t. „Pani Urszula"; ładnie napisane wspomnienie pośmiertne o Edmundzie Różyckim przez p. Władysława Prokescha; wreszcie niezmiernie bogata kronika i w dodatku „Teodora" Wiktoryna Sardou. Dział artystyczny, chociaż mniej obfity, nęci jednak oko wytworną rozmaitością. Zaczyna go nieporównanej piękności winieta Piotra Stachiewicza, posiadająca urok niewysłowiony, właściwy pracom tego znakomitego rysownika i wielce utalentowanego malarza. Dalej widzimy doskonały rysunek Romana Kochanowskiego, ładną główkę kobiecą Stanisława Janowskiego, postać Tadeusza Kościuszki z projektu do pomnika prof. Leonarda Marconiego, tudzież kilka portretów, winietek i inicjałów, jak zwykle dodatnio świadczących o wytwornym smaku redakcji „Świata".

„Myśl". Ciężko wywalczający uznanie dla swej skromnej, cichej a użytecznej pracy, dwutygodnik *Myśl* siedzibę swą przeniósł do Lwowa. Ze zmianą miejsca, nastąpiła zmiana formatu i druku nie zmieniła się jednak część redakcyjna pisma — redakcja zawsze staranna i ruchliwa. Ostatni zeszyt *Myśli* zawiera: Zjazd prawników. — Nachadza dusze..., wiersz St. Rossowskiego. — Józef Biliński, przez K. Bartoszewicza. — Prawo kobiety, przez Irmę Troll Borostjani. — Nemezys, przez St. Graybnera. — Suggestya w sztuce, przez J. Lot. — Czy warto? — Z księgi dla wszystkich. — Nasi uczeni (Rektorowie lwowscy) — i Listki polityczno-społeczne. Zeszyt zamyka umiejętnie zestawiona kronika.

Redakcja *Myśli* we Lwowie mieści się przy ul. Padlewskiego l. 4.

Policja przyaresztowała w dniach 14 i 15 b. m. za różne przekroczenia razem 49 osób. Z tych oddano sądowi do ukarania za kradzież 6, za natrętne żebractwo 1, za uszkodzenie ciała 1, za pijaństwo 3, za powrót z szupasu 2, za przybranie fałszywego nazwiska 1, Magistratowi celem wyszupasowania 12, za brak przytułku i zajęcia 3. Szpitalowi do leczenia 1. Policyjnie ukarano 11, wdrożono dochodzenie o przynależność do gminy przeciw 8 osobom.

W areszcie policyjnym znajdowało się w tymże czasie razem 95 osób.

† Zmarli. Leonia z Karasiewiczów Radewiczowa przeżywszy lat 30 zmarła w Krakowie dnia 16 b. m.

Tomasz Czekaj dzierżawca dóbr Bodzów, przeżywszy lat 63 zmarł w Bodzowie dnia 16 b. m.

Dnia 18 lipca.

Nabożeństwo. Dziś w kościele N. P. Marji, o godzinie 9 rano odprawionem zostanie Nabożeństwo dziękczynne za ocalenie miasta Krakowa, podczas pamiętnej pożary w dniu 18 lipca 1850 roku.

We środę dnia 19 b. m. przypada w kościele ks. ks. Misjonarzy na Kleparzu uroczystość św. Wincentego à Paulo, założyciela zgromadzenia misji i Sióstr miłosierdzia, tudzież patrona i dobroczyńcy. Porządek nabożeństwa następujący: W sam dzień uroczystości wotywa o godzinie 8 rano, suma o godzinie 10 rano. Nieszpory o godz. 5 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu, procesją i kazaniem. Przez oktawę Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakr. o godzinie 8 rano i o godzinie 5 minut 15, zaś o godzinie 6 po południu błogosławieństwo.

Zaprzysiężenie prezydenta Friedleina. Wczoraj w południe odbył się w przystrojonej sali Rady miejskiej uroczysty akt przysięgi przez nowego prezydenta miasta Krakowa, p. Józefa Friedleina. Krótko przed godziną 12-tą wyjechali kwestorowie Rady pp.: Redyk i Rząca do gmachu starostwa, zkąd w ich towarzystwie przybył p. delegat Laskowski wraz z sekretarzem namiestnictwa hr. Starzeńskim do magistratu. Powitany przez prezydenta miasta wszedł p. delegat na salę w galowym mundurze i zajął miejsce na estradzie. Członkowie Rady wystąpili w uroczystych strojach. a obok nich zebrali się także urzędnicy magistratu. Galerję zapełniła szczelnie publiczność.

Pierwszy zabrał głos p. delegat Laskowski, zapewniając prezydenta o przychylności władz rządowych tak dla miasta, jak i jego osoby. Przemówienie swe zakończył p. delegat słowami: „Chciej panie prezydencie przyjąć zapewnienie, że jako obywatel tego grodu i jako cesarski urzędnik zawsze najszczerzej będę popierał wszelką pracę i zabiegi twoje, skierowane ku porządkowi i dla dobra m. Krakowa".

Po tem przemówieniu odczytał z polecenia p. delegata p. sekretarz hr. Starzeński rotę przysięgi. Po złożeniu przysięgi przemówił prezydent p. Friedlein w następujące słowa:

JWP. Delegacie, Szan. Panowie! Przed rozpoczęciem codziennych spraw naszych zwykliśmy przedewszystkiem oddawać cześć Temu, który nas życiem obdarzył i tem wszystkiem, co na to życie się składa. Należy nam więc, dziś rozpoczynając nowy okres zarządu miasta, przedewszystkiem oddać cześć Temu, który nas życiem autonomicznem najłaskawiej obdarzył i nadał prawo, na mocy którego i niniejszy akt się odbywa.

Wznieśmy więc okrzyk dziękczynny na cześć najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla: Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef I, cesarz i król niech żyje! *(Okrzyk trzykrotnie powtórzono).*

Tak niech żyje w najdłuższe lata, Jemu bowiem, Jemu jedynie winniśmy to wszystko, co do rozwoju miasta i życia narodowego było i jest nam potrzebne.

JWP. Delegacie! Gdy nie rychło będzie mi daną sposobność zadość uczynienia memu najgorętszemu życzeniu złożenia u stóp tronu Jego c. k. Mości najuniżeńszego podziękowania za najłaskawsze zatwierdzenie mego wyboru, zechciej przeto JW. panie przyjąć łaskawie wyraz mych głębokich uczuć i być ich tłómaczem wobec tronu.

Racz przyjąć JW. panie najuprzejmiejsze podziękowanie za łaskawie skierowane do mnie słowa, tyle dla mnie pochlebne, a tak pełne życzliwości.

Szczęśliwy byłbym, gdyby się okazało, iż Opatrzność temi zaletami mnie obdarzyła, bo wówczas tak Rada miasta, jak i wysokie władze rządowe i krajowe mogłyby być spokojne o najbliższą przyszłość i rozwój naszego miasta.

Staraniem mojem będzie współdziałać zgodnie z władzami rządowemi tak cywilnemi, jak i wojskowemi, tem pewniej, iż doświadczona życzliwość i poparcie, jakich w przeszłości tak od jednych, jak i drugich doznaliśmy, napełnia mnie niepłonną nadzieją, iż i na przyszłość nam życzliwość swą zachować zechcą. A jeżeli mi wolno wnosić z tych dowodów życzliwości i przychylności, jakich tak od Wysokiego Rządu, jak i od Ciebie, JW. panie, doznałem, to spokojny jestem o skuteczność mej działalności, bo ufny w Wysokiego Rządu i Twoje, JW. panie, poparcie.

Szanowni Panowie! Obdarzyliście mnie najwyższą godnością miejską, wynosząc własnowolnie na zaszczytne stanowisko gospodarza miasta i kierownika jego zarządu.

Dziękuję Wam, Szanowni Panowie, jeszcze raz najuprzejmiej za tę najwyższą godność obywatelską i zapewniam, iż zarząd miasta sprawować będę z pilnością, gorliwością i wytrwałością tem chętniej, iż to będzie praca poświęcona memu rodzinnemu miastu.

Wykonywać będę obowiązki, przywiązane do urzędu mego, z godnością odpowiednią Krakowowi.

Starać się będę o wykonywanie uchwał i poleceń Waszych, Panowie, z energją i pośpiechem, dbając o przestrzeganie przepisów obowiązujących, z potrzebną, lecz wyrozumiałą dokładnością.

Znając potrzeby miasta, przyzwyczajenia jego mieszkańców i stan skarbu naszego, wiem jak trudne będzie moje zadanie, lecz podejmę je śmiało, jeżeli Wy, Szanowni Panowie, pomocy mi swej udzielicie, a o co jak najuprzejmiej Was proszę.

Po tym wstępie przedłożył p. Friedlein zapatrywanie swoje na prace uskutecznione od początku ery autonomicznej i obecne potrzeby miasta. Tę część przemówienia dla braku miejsca zniewoleni jesteśmy odłożyć do jutra. Zakończył zaś przemówienie swoje nowy prezydent następującemi słowy:

Oprócz zadań ekonomicznych, wynikających z potrzeby utrzymania Krakowa na wyżynie miast równorzędnych europejskich, cięży na mieście naszem, jako pierwszym grodzie polskim, jeszcze inne ważne, bo moralne zadanie.

Należy nam pamiętać, że Kraków, ta dawna stolica potężnego niegdyś państwa, to odwieczne źródło jego oświaty i cywilizacji, choć już nie jest głową i stolicą polityczną rozdzielonych części Ojczyzny naszej, pozostał jednak jej sercem, odżywiającem najodleglejsze tętna kraju.

Obowiązkiem więc jest naszym starać się o to, aby miasto nasze było zawsze ogniskiem polskiego życia społecznego, naukowego i ekonomicznego, z któregoby wychodzące promienie, ogrzewając najdalsze krańce Ojczyzny naszej, krzepiąc ducha ziomków, chroniły od zastygnięcia poczucia narodowości.

Do skutecznego przeprowadzenia każdego przedsięwzięcia, potrzeba oprócz funduszów — zupełnego zaufania do tego, któremu przeprowadzenie dzieła się powierza. Wybór mój wykazał, że mimo długoletniej mej służby radzieckiej nie zdołałem sobie zjednać jeszcze zaufania wszystkich Was, Szanowni Panowie.

Wiedząc, z jaką rozwagą i z jak głębokiem zastanowieniem oceniacie ludzi i rzeczy, ilekroć chodzi o sprawy miasta naszego, nie wątpię na chwilę, iż doniosłego znaczenia były skrupuły tych z Was, Szanowni Panowie, którzyście mi głosów swych odmówili.

Cenię i szanuję to Wasze, Szanowni Panowie, przekonanie wysoce, bo wierzę, że Was niem tylko dobro miasta natchnęło.

Proszę więc Was dziś tylko, Szanowni Panowie, o to, abyście mi nie odejmowali tej nadziei, iż bezstronnem a wyrozumiałem, sprawiedliwem a sumiennem spełnianiem mych obowiązków zdołam z czasem choć w części pozyskać i Wasze zaufanie.

Nakoniec niech mi będzie wolno jedną prośbę wnieść do Was wszystkich, Szanowni Panowie: Oto gdybyście spostrzegli, iż mimo całej mej gorliwości i poświęcenia, nie odpowiadam zadaniu, abyście mi to wręcz oświadczyli, a ja bez żalu złożę tę godność, którąście mnie obdarzyli, nie chciałbym bowiem ani na chwilę piastować jej ze szkodą dla miasta, ceniąc sobie wyżej nad ten zaszczyt — dobro mego rodzinnego gniazda.

Uroczystość zakończyła się o godz. 12 m. 45.

Na gmachu magistratu powiewała flaga o barwach miejskich.

Z Uniwersytetu. P. Leopold Wechsler, rodem z Kostrza w Galicji otrzymał 17 b. m. na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Koncerty Barcewicza. Znany impresarjo warszawski i współpracownik pism tamtejszych p. M. P. Magnuski urządza cały szereg koncertów Barcewicza po zdrojowiskach galicyjskich. Pierwszy koncert Barcewicza przypada w dniu 23 b. m. w Krynicy, drugi 26 w Żegiestowie, 30 b. m. w Szczawnicy, później w Zakopanem, Rabce, Iwoniczu i Truskawcu.

Wraz ze znakomitym skrzypkiem koncertować będą: panna Zadora, śpiewaczka i p. J. Kleczyński, pianista.

Zwłoki pułkownika Palicyna przewiezione zostały wczoraj o godzinie 9 m. 15 rano przez Kraków. Zwłokom towarzyszył nadporucznik huzarów węgierskich.

Pod wodą. Donoszą nam, że łany i pola między stacjami kolejowemi Podłęże i Kłaj stoją pod wodą. Zbiory zniszczone. Straty wielkie.

O strasznej powodzi donoszą z Tyrolu. Prawie wszystkie domy wiosek Brixlegg i Mehren, rozrzucone w dolinie Alpach zdemolowała woda. Katastrofa zaczęła się 10 b. m. o $^1/_4$ na 9-tą wieczorem, a w krótkim przeciągu czasu, wskutek nadzwyczaj gwałtownego deszczu, zmieniła się maleńka rzeczka Alpach w potężną rzekę, której wody w jednej prawie chwili dosięgły okien parterowych domostw. Konarami drzew, ogromnemi kamieniami, rzucały fale jak piłkami, niszcząc, unosząc wszystko, co napotkały w swym strasznym pochodzie. Skład drzewa, którego wartość oceniono na 7000 złr. znikł w spienionych nurtach, równie jak i silnie zbudowany most. Część stajni rzeźnika Deng, wraz z bydłem znajdującem się tamże porwała woda. Strasznego nieszczęścia przyczyną były fale na poczcie — poczmistrz, ekspedytor i jeden mały chłopak, zginęli — woda rozbiła ich, wpadłszy nadzwyczaj nagle o ściany pokoju — tylko poczmistrzowa, jej synek i ekspedytorka unikły szczęśliwie śmierci. Młyn wodny w Alpsteg porwały również fale, unosząc z sobą trzy osoby. O ratunku nie można było myśleć. Bliższych wiadomości o katastrofie niema dotąd, gdyż wszystkie drogi i komunikacje telegraficzne zniszczone. Niebezpieczeństwo nie minęło jednak jeszcze, gdyż Alpach zasilany wodami różnych drobnych strumyków, które z swych brzegów również wystąpiły, wzbiera znowu gwałtownie.

Rozbiórka b. pałacu Wodzickich. W przedłużeniu ul. św. Anny, rozebrano już b. pałac Wodzickich, w którym Tadeusz Kościuszko w 1794 r stał kwaterą i skąd udał się na Rynek krakowski celem złożenia przysięgi narodowi. Towarzystwo Imienia Tadeusza Kościuszki, nie mogąc dla braku funduszów pamiątki tej od zagłady ocalić, poprzestać musiało na zdjęciu fotograficznem domu tego i dzisiejszej demolówki.

Roboty reperacyjne koło mostu kolejowego kamiennego na Grzegórzkach, wczoraj rozpoczęto.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dzisiaj w teatrze letnim rozpocznie szereg gościnnych występów p Henryk Swaryczewski, atrysta dramatyczny teatru lubelskiego, ulubieniec tamtejszej publiczności.

P. H. Swaryczewski wystąpi w „Starym kawalerze" Korzeniowskiego.

Do kopca Wandy wybiera się niemal codziennie wiele osób, ażeby pamiątkowe to miejsce zwiedzić. Na miejscu jednak znajdują turyści pewne trudności, gdyż tylko te osoby zostają na kopiec wpuszczone, które wykażą się odpowiedniem zezwoleniem władzy wojskowej.

Nie dziwimy się temu rozporządzeniu, gdyż kopiec Wandy jest, jak wiadomo, ufortyfikowany; ale czyby nie dało się zwiedzanie onego kopca uprzystępnić przez zarządzenie, aby zarządzający posterunkiem na kopcu Wandy udzielał pozwolenia zwiedzania onej miejscowości. Kontrola byłaby przecież ta sama, a publiczności uczynionoby wielką wygodę. Dzisiejsze bowiem utrudnienia zniechęcają bardzo wiele osób do urządzania wycieczek na kopiec Wandy, z krzywdą materjalną dla Mogilan.

Do Tyńca. Krakowscy wioślarze (oddział „Sokoła") urządzają w przyszłą niedzielę zbiorową wycieczkę na łodziach do Tyńca. Wycieczce przewodniczyć będzie p. Rudnicki. W wyprawie tej funkcjonować będą wszystkie łodzie Towarzystwa, pierwsza zaś łódź, która dobije do miejsca przeznaczenia oraz z powrotem do Krakowa, zanotowaną zostanie w specjalnej księdze, załoga zaś otrzyma odpowiednie nagrody w postaci żetonów.

Hałasy nocne w Krakowie dają się coraz więcej wszystkim we znaki. Nic już w oddalonych zakątkach, ale na najgłówniejszych ulicach w samym nawet rynku wycie i krzyki co noc się powtarzają, tak, że niepodobna spać spokojnie. Również trudno po dziesiątej przechodzić ulicami bez obawy napadu przez pijane gromady, które snują się bezkarnie po wszystkich ulicach. Z niedzieli na poniedziałek zaszedł wypadek, który powinien wreszcie przekonać, że na opiece stróżów nocnych nie podobna dłużej pozostawiać rozległego miasta. Oto w ulicy Grodzkiej po godzinie 10 zaatakowany został jakiś pan przez dwóch żołnierzy, którzy go ścigali aż do kościoła św. Wojciecha. Stróże nocni gapili się, jakby na zajmujące widowisko, a policjanta nie było pod ręką. Na rozkaz oficera dyżurnego z odwachu sprowadzono w końcu atakowanego i atakujących na odwach, zkąd po chwili dał się słyszeć krzyk: biją mnie, jakiem prawem mnie bijecie! Przechodnie przystawali, przypatrując się dziwnej scenie. Wtedy oficer dał znów rozkaz i kolbami rozpędzono ciekawych. Notujemy to na usilne żądania tych wszystkich, którzy utrzymują i całkiem słusznie zdaniem naszem, że należałoby koniecznie powiększyć liczbę żołnierzy policyjnych, gdyż jest ich tak mało, że nie mogą podołać ciężkim obowiązkom w mieście tak rozległem, które wymaga, co najmniej zdwojonych patroli nocnych. Przytem druga uwaga, że mamy przecież ustawę o pijaństwie, którą należy nieco dokładniej stosować, zapobiegając coraz częstszym swawolom i wybrykom nocnym. Pod tym względem należałoby dać jaśniejszą instrukcję posterunkom policyjnym, aby winnych pociągały do odpowiedzialności.

TELEGRAMY

Dnia 18 lipca.

Praga. Sprawia silne wrażenie, iż feudałowie postanowili w jesieni br. zażądać votum zaufania do wyborów. Wiec feudałów będzie miał do rozważenia trzy następujące kwestje: 1) jak ma się zorganizować partja, 2) orzec o stanowisku partji wobec noweli trutnowskiej, 3) orzec o stosunku partji do grup czesko-narodowych.

Paryż. Rząd francuski polecił swemu przedstawicielowi w Bangkoku zaprotestować przeciw ostrzeliwaniu korwet francuskich z fortu Paknam na Menamie. Rząd stoi na stanowisku, iż strzały były dane bez poprzednich zapowiedzi.

Paryż. Syndykaty robotnicze postanowiły wezwać proletarjat francuski do strejku w dniu 1 października b. r.

Paryż. Prasa zmieniła taktykę i żąda nader energicznych kroków przeciw Syamowi. Urok Francji nie może doznać uszczuplenia na dalekim wschodzie. Deputowany Delonde, który zapowiedział interpelację, żądać będzie stanowczego zadośćuczynienia od Syamu. Powszechnie mniemają, iż minister spraw zagranicznych Develle odpowie w tym samym duchu.

Białogród. W dalszym ciągu mowy swej wykazywał Ribaracz, iż rozlew krwi, jaki radykałowie zarzucają liberałom, był koniecznością wywołany przez groźne demonstracje na rzecz Karagieorgiewiczów.

Jabłonec. Dokonany został zamach dynamitowy w zabudowaniach fabrycznych Mahla. Uszkodzone zostały budynki firmy i kościół ewangielicki.

Konstantynopol. *Agence de Constantinople* dowiaduje się z kompetentnego źródła, iż doniesienie *Mémorial diplomatique* jakoby sułtan miał zjechać się z carem w Liwadji, jest najzupełniej bezpodstawne.

Petersburg. Według *Boersen Ztg.* Rosja odpowiedziała na propozycje Austro-Węgier przychylnie, tak iż według wszelkiego prawdopodobieństwa traktat między Rosją a Austro-Węgrami zostanie wcześniej zawarty, niż między Rosją a Niemcami.

Heinfeld. Wiec robotniczy jaki odbył się w dniu 16 b. m. stanął wyraźnie po stronie mieszczańskich socjalistów. Socjalnego demokratę Ullricha, zwycięsko pokonali dr. Gessmann i Wollmeyer, dwaj antysemiccy deputowani.

Kursa krakowskie.

Z dnia 17 lipca 1893.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 50	61 10
20-to frankówka złota	9 80	9 90
Listy zastawne		
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% galic. Banku hipotecznego . .	100 -	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4½% galic. Tow. kred. ziem.	100 -	100 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacje		
(za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
4½% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 -	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 50
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . .	8 80	9 40

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 17 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8.34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8.67; żyto na wiosnę —.— do —.—; na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na lipiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.—do—.—; nowy rzepak 16.— do 16.50 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17.10; na sierpień —.— do —.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 17 lipca.

Cukier na czerwiec 23 45 do 22 60; na lipiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: **7**·07 r., **8** r., **10**·45 r., **9**·20 w., **10**·55 w. — **Do Wiednia:** **5**·40 r., **6**·40 r., **9**·25 r., **3**·05 po poł., **6**·08 w., **10** w — **Do Warszawy:** **5**·40 r., **9**·25 r., **6** 08 w. — **Do Suchej:** **8**·50 r., **2**·05 pop., **7**·05 w., **8**·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** **12** w poł., **8**·10 w. — **Do Rzeszowa:** **6**·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: **5** r., **6**·20 r., **2**·25 pop., **8**·20 w., **9**·42 w. — **Z Wiednia:** **6**·45 r., **9**·44 r., **8**·45 w., **10**·08 w. — **Z Warszawy:** **7**·33 r., **5** pop. — **Od Suchej:** **6**·05 r., **8**·55 r., **10**·37 r., **4**·15 pop., **9**·42 w., **8**·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** **8**·05 r., **6**·25 w. — **Z Rzeszowa:** **8**·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Podziękowanie.

Często dają się słyszeć skargi, że żyjemy w czasach egoizmu i zimnego materyalizmu, lecz tak źle nie jest, bo i teraz mamy jeszcze ludzi z poświęceniem, pracujących nie dla samego zysku materyalnego, lecz także dla idei. Takim właśnie jest p. Müller, budowniczy, zamieszkały w Krakowie, Mały Rynek l. 7. W roku 1883 otrzymałem z łaski Władzy dyecezalnej probostwo w Biskupicach przy Wieliczce. Okolica można powiedzieć urocza, kościół murowany na wzgórzu, ale szczupłych rozmiarów ściany przytem obdarte, a tynk z nich odpadał. Z pomocą Bożą odnowiło się i olejno odmalowałem kościół wewnątrz, lecz dla ludności parafji był on wciąż za szczupły, O powiększeniu nie mogłem zrazu myśleć, bo parafja licząca ledwie 2500 dusz, mieszkańcy zaś ubodzy i z braku zarobków po większej części szukają chleba aż w Ostrawie, zkąd do rodzinnych wiosek nie wracają. Myślałem więc ciągle w jakiby sposób powiększyć kościół, by parafianie nie byli zmuszeni wydalać się na nabożeństwa do sąsiednich parafij, bo tem zatraca się moralna łączność między pasterzem, a jego owieczkami.

Idąc pewnego dnia ulicą Warszawską w Krakowie, spotkałem p. Stefana Müllera; przywitaliśmy się jako dawni znajomi. Wynurzam mu moje zamiary co do powiększenia kościoła, przyczem nadmieniłem, że nie mam odpowiednich funduszów. Pan Müller uśmiechnął się i pocieszył mnie, że się to da uczynić małemi kosztami i zachęcił do dzieła. Od roku 1886 aż dotąd WP Stefan Müller przybudował mi znaczną część kościoła murowanego, wystawił od fundamentów wspaniałą w stylu gotyckim wieżę 36 metrów wysoką i dziś już krzyż zatknięty na niej błyszczy. Nadto dla służby kościelnej nie było żadnego mieszkania P. Stefan Müller postawił mi także dom murowany o 3 pokojach i kuchni. Na tę fabrykę tu wymienioną nie było datków konkurencyjnych, wpływały tylko centy do dzwoneczka kościelnego podczas nabożeństw, które jednak nie mogły pokryć kosztów budowy. Lecz p. Müller przysyłał mi swoich murarzy, ludzi pracowitych i sumiennych, którzy nie liczyli się z szóstą godziną (jakby z dekalogiem), ale od rana do ciemnej nocy pracowali na rusztowaniu za dniówki bardzo umiarkowane, a p. Müller za te wszystkie lata, częste do Biskupic przyjazdy i doglądanie budowy, jako kierownik, nie żądał ani grosza. Największe jego żądanie było raz tylko jeden, aby na Jego intencję Mszę św. odprawić. W dzisiejszych czasach to rzadkość.

Niech Mu Pan Bóg sowicie jego bezinteresowną pracę wynagrodzi, a piękna ta postać niech innym za wzór służy.

Dodać również muszę, że p. Stanisław Bodnicki, właściciel pracowni kamieniarskiej w Podgórzu, wykonał ornamenta kamieniarskie, służące do ozdoby wieży w stylu gotyckim bardzo pięknie i w cenie umiarkrwanej.

Biskupice dnia 11 lipca 1893 r.

Ks. Leon Gąsiorowski.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 3 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Ważne dla wszystkich! Kto nie chce, aby ubranie jego tak letnie jak i zimowe stradło formę i ochronić je od moli, niech kupuje: **Ramienniki (wieszadła)** sosnowe, zapuszczane, wszelkiego formatu, zastosowane dla Pań i Panów, na garderobę PP. Oficerów i Urzędników na uniformy po 10 ct. sztuka w handlach: Zelnera, Sukiennice 21—22, L. Halskiego, w magazynie przyborów kościelnych St. Przybylskiego, Rynek, Linia A—B 16 i Jana Ekera, ul. Karmelicka 18, w Składzie lamp Ditmar, Jana Erkera, ul. Szewska 1, w Pierwszej Polskiej fabryce rękawiczek, A. Mirklewicza, ul. Grodzka l. 31, w Bazarze krajowym, róg ulicy św. Anny i Wiślnej w Krakowie. 47 15

Rysownik, kopista z dobremi świadectwami poszukuje posady u pp. Architektów i Budowniczych. Wiadomość pod S. T. w Administracji „Kurjera Polsk." w Krakowie. 281 1 1

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje miejsca w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 28. E. Banasiewicz. 280

Osoba inteligentna wdowa, znająca języki, życzy wyjechać jako towarzyszka do wód lub za granicę lub też w zastępstwie matki z dziećmi. Wiadomość: ul. Gołębia 16, II-gie piętro, po prawej. Tamże do sprzedania lustro weneckie i zegar. 279 4 6

Naftalina, jedyny skuteczny środek przeciw molom, 1 kg 30 ct. Wszelkie środki owadobójcze i desinfekcyjne dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie. ALOIS KRAEWSKI, Wiedeń IV, Wiedener Hauptstrasse Nr. 51.

!!ZMIANA LOKALU!!

Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona

pracownia stolarska Tomasza Karnasiewicza

z ulicy Pijarskiej na ulicę Krowoderską (róg Pędzichowa do Długiej) w domu Wgo P. Lenerta w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością. 679 2 2

Księgarnia Gebethnera i Spółki

w Krakowie,

poleca:

- **Antoniewicz W. W.** Król Bolesław Śmiały, dramat hist w 5 aktach 1 złr.
- **Borys**, baśń starosłowiańska przez T. J. z za Buga. 1 złr. 30 cnt.
- **Demeny J.** Zasady wychowania fizycznego w Szwecji, Przekład Gawrońskiej. 52 cnt.
- **Gawalewicz M.** Mgła. powieść 1 złr. 60 cnt.
- **Hołd Lirnikowi mazowieckiemu Teofilowi Lenartowiczowi**, złożony przez rodaków w Krakowie 12 czerwca 1893 r. 80 cnt, w oprawie 1 złr.
- **Karoli A.** Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografji. 1 złr.
- **Konopnicka M.** Na drodze, nowele i obrazki. 2 złr.
- **Koroway-Metelicki M.** Poezje. 1 złr.
- **Kraszewski Kajetan.** Z podań i szpargałów. Cz. I. 2 złr.
- **Lemaître J.** Królowie, powieść 1 złr. 20 cnt.
- **Mikszath K.** Gołąbki w klatce, przekład z angielsk 65 ct.
- **Ożegalski Kościesza Józef.** Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863. 1 złr. 50 cnt.
- **Rewieński.** Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie z licznemi drzewor. w tekście. 1 złr. 60 cnt.
- **Schreber Dr. M.** Gimnastyka lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych z 45 drzeworytami w tekście i tablicą. 80 cnt.
- **Sieradzki H.** Solanka. 50 cnt.
- **Stefczyk Fr. Dr.** Kilka uwag i wniosków w sprawie handlowej działalności kółek rolniczych. 15 cnt.
- **Teatr amatorski.** Nr. 27. Raptus, komedja w 1 akcie z francusk. 40 cnt. Nr. 28. Straduję, kom. w 1 akcie Zofji Mellerowej. 40 cnt.
- **Z męczeńskich dziejów Unji.** V. Mowa powiedziana nad trumną ś. p. F. Hannytkiewicza, kapłana jubilata unickiego, przez ks. prałata Chotkowskiego. 15 cnt.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 539

G. LAZAR. — KRAKÓW,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filja wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro.

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, angilki z kamizelką, zarzutki, szlafroki, haweloki, płaszcze do podróży, prochowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne

oraz

WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień. Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.

Heilman Kohn i Synowie,

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesji na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od dnia 1 sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 roku z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września, a względnie z dniem 1 października b. r.

Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: **„Oferta na dzierżawę teatru"** — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 lipca b. r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydjalnem Magistratu.

Kraków, dnia 12 lipca 1893 r.

Józef Friedlein,
prezydent miasta.

Dr. Faustyn Jakubowski,
radca miejski.

(Przedruk nie będzie płacony). 675 3 3

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne, wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów.

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych. 536 12 12

Odznaczona srebrnym medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, w Marburgu 1886, tudzież medalem państwowym na wystawie w Krakowie 1887 r.



APTEKA POD „KORONĄ"



Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, w Rynku głównym l. 22, naprzeciw Ratusza, pozostająca pod zarządem

JÓZEFA SLECZKOWSKIEGO, magistra farmacji

poleca

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego. 48

Jako nowość: Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaljowym i bzowym wyrobu Józefa Śleczkowskiego. Nadto różne mydła, pudry, oryginalne i własnego wyrobu i inne środki toaletowe. Cognac leczniczy, prawdziwy francuski, krowiankę Dra Haya, zawsze świeżą. Wody mineralne.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie męzkie, damskie i kalosze.

W nowym magazynie

MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3.

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala

tapicera.	stolarza.
Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.	Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis

Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz

Wanny, stołki do kąpania

także z piecykami do grzania wody,

klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, Szpitalna 28.

Wielki wybór prawdziwych tulskich samowarów. 216 20 20

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY

dla chłopców

z Kołomyi do Lwowa.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20 go lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie.

638 2 2 **Władysław Axentowicz.**

Potrzebny jest

TECHNIK

z pierwszego lub drugiego roku, z ukończoną maturą realną **niemiecką** w celu przygotowania młodego człowieka do matury realnej. Zgłoszenia jak najprędsze do Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 680 2 3



Welocypedy dla chłopców

od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie. **Rowery na składzie.**

Józef Iwanicki,

mechanik.

Kraków, Rynek 25; Lwów, Hotel Żorża. 651 4 8

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie

w hotelu „pod RÓŻĄ"

Obiad za 1 złr.

Wtorek d. 18 Lipca.

ZUP.: Kalafiorowa. Rosół z kluskami francusk. Consommé.

PRZYST.: Jajka z kiełbaskami. Vol au-vent fricassé.

Muszelka z ryby w majon.

PIECZ.: Szt. mięsa, sos cebulowy. Frykando cielęce z groszk. Barania duszona z śmietaną. Roastbeef angielski. Kurczę smażone z sałatą.

LEGUM.: Krem malinowy. Kołduny litewskie. Poziómki. — Galaretka.

ZAKŁAD

wychowawczo-naukowy 6-cio klasowy

Sióstr Augustjanek w Krakowie przy ul. Skałecznej, przyjmuje i nadal panienki do pensjonatu, zapewniając jak najstaranniejszą edukację i opiekę. Nauka w języku polskim i niemieckim według planu c. k. Rady szkolnej krajowej — język francuski muzyka i śpiew.

Ceny umiarkowane

652 2 11

Antoni Schulz

w Krakowie, ulica Szewska 18,

poleca dobre i naturalne

Oedenburgskie WINA

butelka białego po 50, 65 75 i 1 złr., butelka czerwonego po 55, 65, 80 i złr.

W beczkach znacznie taniej.

636 5 10

Młody człowiek

poszukuje pomieszkania wraz z całem utrzymaniem w domu niemieckim katolickim za odpowiedniem wynagrodzeniem. Bliższej wiadomości udzieli Redakcja „Kurjera Polsk." 688 2 2

Poszukuje się

WSPÓLNIKA

posiadającego gotówki 1000 złr. do handlu towarów mięszanych z wyszynkami trunków. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie pod lit **M. G**

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ Polskiej

w Krakowie, Rynek. Pałac Spiski.

A. M. L.

Obrazki z życia.

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość? — Miodowa sielanka, — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. - Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać. — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne, w 8-ce, str. 298. Cena **2** złr., ozdobnie oprawne złr. **2·50.**

Retinger Józef, adwokat kraj.

SPÓR O MORSKIE OKO.

Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8o, str. 70. — Cena **45** ct., z przesyłką **50** ct.

Stanisław Tarnowski.

Studja do historji literatury polskiej. Wiek XIX.

Zygmunt Krasiński.

W 8-ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. — Cena w oprawie **3 złr. 80 ct.,** w bogatszej oprawie bardzo trwałej i ozdobnej **4** złr. **50** ct. do **5** złr.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty.

Historja piechoty polskiej, na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8 ce, 271 stron Cena złr. **2·60**

Aleksander Wybranowski.

DAWNE DZIEJE.

wspomnienia ubiegłych lat.

(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. Stosunek „Pana" do poddanych. Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd.) w 8ce, str. 144 — cena 1 złr. **40** ct., w ozdobnej oprawie **1 złr. 80** ct.

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła

682 1 5

Baronowej X. Y. Z.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

2 tomy, nader ozdobna edycja, 8o, str. 600.

Wydanie drugie. — Cena 3 złr. **„Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.**

Młody inteligentny

PRAKTYKANT

poszukuje miejsca przy większym majątku ziemskim bez wynagrodzenia. Kandydat obeznany z gospodarstwem przy swoim majątku. Adres: **K. I.** poste-restante Krzeszowice.

673 2 3



500 par rogów jelenich,

Banany i Ananasy

świeżą sarninę

w całości lub częściowo

żywe i gotowane RAKI

codziennie świeże, poleca

K. Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny i towarów kolonialnych w Krakowie

Jaja pantarcze (afrykanek),

zakupuje powyższy handel po **1 złr.** 80 ct. kopę.

610 4 4

W. Bazes w Krakowie

Rynek główny l. 35 (Krzysztofory).

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.



SKŁAD FABRYCZNY FLASZEK

na Wina, Piwa, Szampany. Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła, dawniej FRIEDR. SIEMENS" w Neusattl i w Dreźnie.

„Dépôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarat à Paris".

Oprócz **szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich** i t. p. firma poleca swój

BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD LAMP

z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak

ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p.

o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich,

oraz

towarów majolikowych i bronzowych.

Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najtańszych i tak naprzykład:

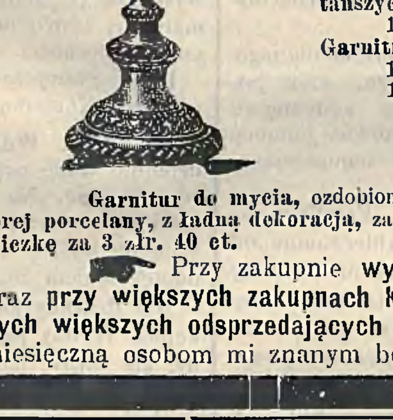
12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:

12 szklanek 12 kieliszków do wina 1 karafkę do wody 1 karafkę do rumu 2 kieliszki do wódki	**za 3 złr. 80 ct.**

Garnitur do mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct. i **Garnitur do herbaty** z dobrej porcelany, z ładną dekoracją, zawierający: 6 filiżanek, 1 czajnik, 1 mlecznik, 1 cukierniczkę za 3 złr. 40 ct.

Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających), jakoteż **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat; również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki. 593 9 20



Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa tkackiego

W KROŚNIE.

Towary te wyrabiane z najlepszego materjału i bez żadnych dodatków chemicznych blichowane, przez co samo są nadzwyczaj trwałe. Ceny według oryginalnego cennika fabrycznego są podane, które to ceny stosunkowo do dobroci i piękności tych towarów są nadzwyczaj przystępne i ktokolwiek nabywa sztukę towaru, tak co do ceny, jakoteż i gatunku zadowolony będzie. Są wyłącznie na składzie

W HANDLU PŁÓCIEN i BIELIZNY GOTOWEJ

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice, Nr. 12—14 (naprzeciw kościoła N. P. Marji).

Główny skład normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch damskich, dziecinnych i szkarpetek męskich.**

Skład bielizny Wielebnego Księdza SEBASTJANA KNEIPPA.

Na sezon letni otrzymali:

Wielki wybór bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych.

Parasolki od słońca, oraz parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 548 13 40

Młoda zdolna

retuszerka,

która i w laboratorjum jest też uzdolniona, kształcona w Wiedniu, mówi po polsku i po niemiecku, poszukuje miejsca. Może wyjechać i do kąpieł. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Irena Łoś, ul. Józefińska l. 23, Podgórz.**

Prośba!

Starzec ośmdziesięcioletni wraz z żoną wiekową, były obywatel z Królestwa, nie mogący zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach 1846, 1863 roku, udaje się do wspaniałomyślności Rodaków tak tutejszych jak i zamiejscowych, w kąpielach zostających o ratunek w nędzy. Łaskawe datki przyjmuje Adm. "Kurjera Polskiego" w Krakowie, pod lit. W. Z.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" **C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.**

poleca ramy do obrazów, papier listowy w kasetach w najnowszym guście, perfumy, mydła o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, szczotki szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu wyroby japońskie, jako też wyroby skórkowe na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca obrazki koronkowe francuskie z pierwszorzędnych fabryk po cenach fabrycznych.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.